

ISSN 1641-0327 4,50 zł (w tym 5% VAT) Nr 5 (132) MAJ 2013

Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA



**Jerzy
Dudek**

Jak wychowuje
sport

Młode lata

papieża
Franciszka



Ks. Bosko w Polsce

dodatek specjalny



Żywiołowość, a nie złośliwość

Pascual Chávez Villanueva przypomina nauczanie księdza Bosko

Dzięki opiece mojej matki w starym domu Pinariego (gdzie zostało zapoczątkowane dzieło salezjańskie) panował zdrowy, rodzinny duch cierpliwej miłości, zrozumienia i czuwania nad wychowanymi. Chłopców było zbyt wielu i dyscyplina była konieczna, aby nie zapanował chaos. Dyscyplina zredukowana do minimum, a jej zasadą było zakończenie każdego konfliktu zgodnie z życiową mądrością „miłujmy się, ale rachujmy się”.

Po latach, mając wiele dobrych doświadczeń, mogłem stwierdzić, że młodemu człowiekowi nawet nagana może służyć. Chciałem uświadomić wszystkim, że celem nagany musi być przede wszystkim poprawa człowieka. Chwilowe dystans, smutne spojrzenie, zachowanie bardziej powściągliwe i poważne, słówko na ucho wypowiedziane łagodnie i cierpliwie – to środki, którymi posługiwałem się, aby poprawiać zachowania podopiecznych.

Wśród przyjętych chłopców nie wszyscy byli tacy jak Dominik Savio. Zdarzyło się pewnego dnia, że biedny asystent, który nie był chyba akceptowany przez starszych chłopców, stracił cierpliwość i wymierzył winnemu jakiegos przewinienia kilka klapsów. Chciał w ten sposób zapanować nad sytuacją. Wśród pozostałych powstał klimat milczącego oporu, który mógł przerodzić się w pewnej chwili w niebezpieczną formę niekontrolowanego nieposłuszeństwa. Wszyscy oczekiwali na to, co powiem. Uczyniłem to po modlitwach wieczornych, w czasie słówka na dobranoc. Przybierając pozę bardzo poważną, zacząłem mówić o naszym stylu wychowania, wyraziłem swoje rozczarowanie

z powodu tego, że jeden z nich został tak surowo potraktowany. Ale także wyraziłem dezaprobatę z tego powodu, że ukarany dopuścił się poważnego naruszenia zasad posłuszeństwa wobec tego, który jest odpowiedzialny za utrzymanie dyscypliny, oraz okazał mu brak szacunku. Na koniec powiedziałem: „Niech nie będzie więcej grubiaństwa i nigdy więcej przemocy”.

Zastosowałem klasyczny zabieg – poparłem i jednego, i drugiego. Potem, po krótkiej przerwie, uśmiechnąłem się i powiedziałem: „Chciałbym, ze względu na uczucie, jakie żywię względem was wszystkich, dokonać także tego, co niemożliwe... Przykro mi z powodu razów, które otrzymaliście, ale tych, niestety, nie mogę wam odjąć”. Wszyscy się roześmiali. Udało mi się przełamać lody.

Doświadczenie nauczyło mnie, że o wiele łatwiej przychodzi irytacja czy groźba niż przekonanie kogoś za pomocą dobrych manier. Było to ciągłe, żmudne poszukiwanie. Wiedziałem jednak, że charakterystyczne trudne, buntownicze i nieprzystępne mogłem zdobyć tylko miłością, cierpliwością i dobrocią.

Z reguły młodzi błędzą bardziej z lekkomyślności niż z niegodziwości. A niektórzy wychowawcy, w pośpiechu dnia codziennego i przy braku cierpliwości, popełniają poważniejsze błędy niż sami chłopcy. Nieraz zauważałem, że wychowawcy, którzy byli surowi i wymagający wobec innych, byli mniej surowi i wymagający wobec siebie. A kiedy wychowawcy używają dwóch miar w sposób niesprawiedliwy, popełniają karygodne błędy i pomyłki.

Często przypominałem salezjanom, że młodzi



■ **Pascual Chávez Villanueva**
Przełożony Generalny
Towarzystwa
Salezjańskiego

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),
ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński,
koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB,
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,

Bogusława Harden, Zofia Nieć,
ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA,
s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS,
Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA,
s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA,
s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Anna Nosal-Panecka
Ilustracje: Jadwiga Żelazny
Korekta: Katarzyna Kolowca-Chmura

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, donbosco@salezjanie.pl
www.donbosco.pl

Prenumerata: Administracja Inspektoriatu Krakowskiej
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 14 1600 1013 1847 6421 2000 0004

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.



OD REDAKCJI

Wystarczy wpisać hasło do wyszukiwarki internetowej, aby otrzymać informację. Dzisiaj już prawie w każdej dziedzinie. Jednak sama informacja to nie wszystko, co jest nam potrzebne. Są jednak takie obszary życia ludzkiego, w których pragniemy na kimś polegać. Na kimś, komu możemy zaufać i o kim wiemy, że pomoże nam w naszych wyborach.

są dobrymi psychologami, surowo oceniającymi swoich wychowawców, nauczycieli i asystentów. Oceniają sposób zachowania, rozwiązywania konfliktów, poczucie zdrowego rozsądku. Zawsze pragnęłam, aby salezjanie w trudnych sytuacjach umieli znaleźć najwłaściwszą chwilę rozwiązywania nieporozumień i konfliktów. Aby nigdy nie czynili tego ze złością czy z chęcią zemsty. Aby nie zapomnieli, że ludzi młodych trzeba zdobywać każdego dnia. Aby skierować ich do Pana, ponieważ tylko On umie odcisnąć na nich swoje Boskie oblicze. I aby zawsze salezjanie pamiętali, że młodzi, zanim powiedzą Panu „tak”, chcą i domagają się, aby inni odpowiedzieli „tak” na ich potrzeby i pragnienia.

Od dawna stosowałam niezawodną metodę wychowywania do dobra. Przebywałam zawsze wśród młodzieży. I chciałam, aby salezjanie byli „wychowawcami z podwórka”. Otwarcie na dialog, kreatywni, czujni, ale nie podejrzliwi. Obecni, ale nie narzucający się. Gościnni i radośni. Byli prawdziwymi przyjaciółmi młodych.

Określiłem to mianem asystencji. Obecności z określonym zamiarem. Obecności aktywnej i konstruktywnej. Asystencja to przyjazne przebywanie z młodymi.

Bliskość z młodymi to udział w ich marzeniach i nadziejach, to wspólne budowanie pięknej i godnej przyszłości. Przyszłości bez nieufności. Bo podwórko jest świętym miejscem przyjaźni. To miejscem spotkań, miejsce, gdzie rodzi się serdeczne zaufanie. Gdzie wychowawca zszedł z katedry, nie ma już w rękę klasowego dziennika; ale liczy się tylko to, kim jest teraz. Liczą się wartości, które wyraża, ideały, którymi się kieruje.

Zaufanie młodego człowieka, nawet najbardziej buntowniczego, można zdobyć tylko dobrocią i cierpliwością. Dlatego powtarzam: Trzeba mieć bardziej serce ojca niż głowę przełożonego. ■

Dlatego słowa św. Bazylego po wiekach są wciąż aktualne: „Z największą ostrożnością i starannością wybierajcie osobę, która byłaby pewnym przewodnikiem na waszej drodze do świętego życia; wybierajcie takie osoby, które umieją duszom o dobrej woli ukazywać drogę prowadzącą do Boga”.

Z tego powodu możliwość spotkania osoby, przed którą potrafimy szczerze się otworzyć, jest szczególną łaską Bożą. Jesteśmy szczęśliwi, gdy możemy przekazać nasze najgłębsze uczucia komuś, kto nas rozumie i szanuje. Kto otwiera przed nami nowe horyzonty i dodaje ducha. Kto modli się za nas. Kto ma specjalną łaskę, aby nam pomóc.

Przed wszystkimi, którzy otrzymali dar od Boga, by być przewodnikami młodych, staje dzisiaj ks. Bosko. Przybywa, aby nam pomóc odkryć piękno tego powołania. Zapraszamy Was, Rodzice, Wychowawcy, Nauczyciele, a także Was, Młodzi, do udziału w spotkaniu z nim. Program peregrynacji relikwii św. Jana Bosko znajdziecie w naszym dodatku do bieżącego numeru.

*ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny*

SPIS TREŚCI

WYCHOWANIE	4–7	Jak wychowuje sport
WIARA KOŚCIÓŁ LUDZIE	8–9	
NASZE MISJE	10–11	Wsparcie dla szkoły w Chingoli
RODZINA	12–13	Papież Franciszek: młodość
RODZINA I WYCHOWANIE	14–15	Jak uczyć chłopca szacunku dla kobiet
KOŚCIÓŁ	16–17	Relikwie – dziedzictwo naszej wiary
WYCHOWANIE	18–19	Belfer na Facebooku
SŁÓWKO O KS. BOSCO	20	Sport u ks. Bosko
POD ROZWAGĘ	21	Czas schyłkowy
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ – POMYŚL	22	



Fot. Michał Klag

Jak wychowuje sport

Bieganie za piłką to nie tylko rozwój fizyczny. Sport jest doskonałym wychowawcą, uczy samodyscypliny, szacunku dla drugiego człowieka i czerpania radości ze zdrowej rywalizacji.

■ *Marcin Banasik*

Już tysiące lat temu zauważono, że ćwiczenia fizyczne doskonale nadają się również do hartowania ducha. W starożytnej Grecji ideałem wychowania był człowiek, który łączył w sobie fizyczne piękno z mądrością i doskonałością społeczno-moralną. Nie bez powodu więc zawody sportowe miały wtedy charakter wydarzeń religijnych.

Dziś wybitni sportowcy również żyją w blasku chwały. Wystarczy spojrzeć na największe gwiazdy piłki nożnej. Zanim jednak stali się popularni, przez lata podczas treningów wylewali hektolitry potu, doskonaląc technikę swojej dyscypliny. Jerzego Dudka, byłego bramkarza reprezentacji Polski, do treningów nigdy nie trzeba było zachęcać. – W dzieciństwie cały wolny czas poza szkołą spędzałem na grze w piłkę nożną – wspomina sportowa gwiazda. Pierwsze mecze jednego z najlepszych bramkarzy w historii polskiej piłki odbywały się między blokami na osiedlu. Kilkuletni Jurek stał na bramce, którą wyznaczały okienka zszpów na węgiel. – To były słupki, siatką była ściana bloku. O piłkę też nie było łatwo. Własną futbolówkę miało tylko kilku chłopaków na całe osiedle – mówi Jerzy Dudek.

Słowo

Na boisku nauczyłem się,
że na słodki smak sukcesu składa się
wiele gorzkich porażek.

Jerzy Dudek

Przyznaje, że przygoda ze sportem okazała się dobrą szkołą życia. – To właśnie na boisku nauczyłem się, że na słodki smak sukcesu składa się wiele gorzkich porażek. Niepowodzenia nigdy jednak

nie przysłoniły mi celu, którym było doskonalenie swoich umiejętności – wspomina były bramkarz reprezentacji Polski. Dodaje, że swoje najlepsze, ale i najgorsze cechy poznał właśnie podczas treningu. – Dzięki temu wiedziałem, na co mam skierować swój zapał i energię. Kilka lat pracy nad samym sobą przyniosło dobre efekty – przyznaje gwiazda sportu.

Co będę z tego sportu miał?

Czasy, kiedy dzieci bezinteresownie garnęły się do zajęć fizycznych, niestety, już minęły. – W latach 90. uczniowie nie wyobrażali sobie popołudnia bez biegania za piłką lub gry w siatkówkę, dziś zanim wejdą na boisko, pytają, co będą z tego mieli – zauważa ks. Kazimierz Drozd, wiceprezes Salezjańskiej Organizacji Sportowej.

Okazuje się jednak, że korzyści może być wiele. – Najbardziej cieszą proste rzeczy, drużynowe koszulki, strona w internecie, na której zamieszczane są wyniki rozgrywek i galeria zdjęć – wymienia duchowny. Do tego dochodzą wyjazdy sportowe i możliwość uczestnictwa w prestiżowych zawodach, jak chociażby Światowe Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej, które odbyły się w ubiegłym roku w Krakowie.

– Podczas takich imprez między młodymi ludźmi zawiązują się znajomości i przyjaźnie. W trakcie ubiegłorocznych igrzysk, które odbyły się na przełomie kwietnia i maja, dwójka naszych podopiecznych poznała uczniów z Niemiec i Portugalii – mówi ks. Kazimierz Drozd i dodaje, że dwa miesiące później podczas wakacji jeden z polskich uczniów pojechał odwiedzić swojego przyjaciela do Niemiec, drugi do Portugalii. – Takie znajomości są możliwe, kiedy sport traktujemy jako zdrową rywalizację, a nie dążenie do bycia najlepszym za wszelką cenę – zaznacza duchowny.

Antidotum na niebezpieczną nudę

Na owoce sportowego wychowania czasem trzeba czekać miesiącami, a nawet latami. Inwestycja w aktywność fizyczną zawsze przynosi jednak pozytywne skutki.

– Sport uczy dzieci postępowania według reguł, które obowiązują na każdym etapie życia. Mali sportowcy przekonują się, że do zwycięstwa dochodzi się stopniowo ciężką pracą, w której trzeba również stawić czoła porażkom – mówi dr Joanna Basiaga-Pasternak, psycholog sportowy z Zakładu Psychologii Instytutu Nauk Humanistycznych AWF w Krakowie. Dodaje, że takie doświadczenia sprawiają, iż łatwiej jest się odnaleźć w dorosłym życiu podczas szukania pracy czy prowadzenia własnego biznesu.

Psycholog zauważa również, że sport jest doskonałym antidotum na niebezpieczną nudę. – Dziecko zajęte grą zespołową lub indywidualną dyscypliną sportu pod okiem trenera kieruje swą energią na określony cel. W przeciwieństwie do spędzania czasu przed monitorem komputera lub szwendania się po ulicy – wyjaśnia dr Basiaga-Pasternak i dodaje, że sport to również wyjazdy na turnieje i obozy: – Takie imprezy uczą współpracy nie tylko na boisku, ale i poza nim. Czasem jeden uczeń musi udzielić drugiemu wsparcia psychicznego, np. udzielić rady w walce ze stresem lub pomóc znieść porażkę – tłumaczy psycholog.

Kibicuj i wspieraj

Ważne jest, aby do uprawiania sportu zachęcać młodego człowieka stopniowo. Początkowo gra w piłkę lub pływanie powinny być formą zabawy. – Aktywność fizyczna powinna się kojarzyć kilkuletniemu dziecku głównie z przyjemnością. Nastawienie na wynik i współzawodnictwo przychodzi później – wyjaśnia psycholog. Zapewnia, że odpowiednie zaszczepienie w dziecku bakcyli sportowego powoduje, że dorosły człowiek, nawet jeśli nie uprawia sportu zawodowo, czerpie z niego ogromną przyjemność i przekazuje ją swoim dzieciom.

Dr Basiaga-Pasternak zauważa, że dzieci, uprawiając sport, chcą pogłębić wiedzę w zakresie danej dyscypliny, stać się ekspertem, ale zależy im także na tym, żeby każdy sukces, choćby najmniejsze osiągnięcie zostało zauważone i docenione. Dlatego należy pamiętać o kibicowaniu, o chwaleniu i celebrowaniu





Doświadczenia sprawiają, że łatwiej jest się odnaleźć w dorosłym życiu podczas szukania pracy czy prowadzenia własnego biznesu.

wydarzeń sportowych z udziałem naszego dziecka. Ono, czując aprobatę i wsparcie w rodzicach, ma motywację do działania i dalszej ciężkiej pracy. Trzeba jednak uważać na porównania do innych, na nieszczerą pochwałę, na ośmieszanie i zawstydzanie – to może przynieść efekt odwrotny do zamierzonego.

Córka na balecie, tata w siłowni

Przyjemność płynąca z aktywności fizycznej zachęca wielu młodych ludzi do dalszego angażowania się w sport. Wybór dyscypliny, którą młody człowiek chce uprawiać, pozwala rozwijać jego indywidualne cechy.

– Sport uczy przede wszystkim samodyscypliny. Nawet najlepszy trener nie zagwarantuje dziecku dobrych wyników w sporcie, jeśli mały zawodnik nie będzie myślał samodzielnie – mówi Piotr Kocąb, dyrektor ds. sportowych Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Krakowie. Podkreśla, że najlepsze wyniki osiąga się dzięki wysiłkowi psychiki, a nie mięśni. – Treningi przygotowują młodych piłkarzy do meczów technicznie i kondycyjnie, ale kiedy zawodnik jest już na murawie, sam decyduje o strate-

gii, która pozwoli mu zachować siły przez cały czas rozgrywki – zauważa dyrektor SMS.

Piotr Kocąb zwraca także uwagę na to, że dzieci zachęczone do uprawiania sportu często przekonują rodziców do wspólnej aktywności fizycznej i uczestnictwa w imprezach sportowych. – Córka idzie na zajęcia baletowe, a tata w tym czasie w sali obok korzysta z siłowni lub basenu – podaje przykład.

SALOS

Jak ważny jest sport i aktywność w życiu dziecka, doskonale wiedzą salezjanie. – Dobrze zorganizowana aktywność fizyczna uczy kultury, pomaga odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie i kształtuje kręgosłup moralny dziecka – zapewnia prof. Zbigniew Dziubiński, prezes Salezjańskiej Organizacji Sportowej RP (SALOS).

Organizację tworzy blisko 100 stowarzyszeń rozsiadanych na terenie całego kraju, które propagują chrześcijańskie wzory współzawodnictwa w sporcie i poza nim. – Uczymy naszych podopiecznych, że sport

Słownko

Dobrze zorganizowana aktywność fizyczna uczy kultury, pomaga odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie i kształtuje kręgosłup moralny dziecka.
prof. Zbigniew Dziubiński

to nie tylko aktywność ruchowa i rywalizacja, ale także współdziałanie z innymi – wyjaśnia prof. Dziubiński. Dodaje, że podczas zawodów organizowanych przez SALOS jedną z najważniejszych nagród jest puchar *fair play*. – Zawodnicy i drużyny są oceniani nie tylko według kryteriów czysto sportowych, ale także kulturowych, społecznych i moralnych. Zatem całościowa ocena, uwzględniająca podstawowe wymiary osobowości człowieka, ma znaczenie decydujące w procesie kwalifikacji do rozgrywek wyższego szczebla, w tym zawodów międzynarodowych – mówi prezes SALOS-u. Podkreśla, że stowarzyszenia lokalne SALOS odgrywają ważną rolę w procesie wychowywania dzieci i młodzieży pokrzywdzonych przez los. – Dla pochodzących z rodzin biednych, niewydolnych wychowawczo, a także dewiacyjnych jest to często jedyna szansa przebywania w środowisku akceptującym, otwartym na odmienność i gotowym pomagać w rozwiązywaniu różnorodnych problemów egzystencjalnych. Przez sport uczą się życia, nabywają kompetencji społecznych i kulturowych, przyswajają treści kultury w postaci wartości, norm, wzorów i zachowań powszechnie akceptowanych – tłumaczy prof. Dziubiński.

W każdym tkwią zadatki dobra

SALOS bazuje w swej działalności na systemie wychowawczym ks. Bosko, według którego młodych ludzi należy wychowywać na „uczciwych obywateli i dobrych chrześcijan”. Opiera się on na trzech filarach: rozumie, religii i dobroci. Zakłada, że w każdym, nawet „najtrudniejszym” wychowanku tkwią zadatki dobra, a zadaniem wychowawcy jest je odkryć i na nich budować przyszłość. ■



10 dobrych rad (dla dyrektorów szkół i nauczycieli wychowania fizycznego)

1. Szkoła bez sportu jest martwa. Nie ograniczajcie się tylko do planowych zajęć. Twórzcie małe zbiorowości wokół wybranych dyscyplin sportowych. Powinni się na nie składać uczniowie uprawiający dany sport, ich kibice – rówieśnicy oraz rodziny.
2. Sport w szkole to potrzeba wychowawcza. Dobrze działające zajęcia sportowe to mniej kłopotów wychowawczych i lepsza integracja szkoły.
3. Wybierzcie jedną dziedzinę sportu, która będzie wizytówką waszej szkoły. Może to być coś mniej popularnego: szermierka, piłka ręczna czy nawet szachy. Stwórzcie wokół niej atmosferę wyjątkowości.
4. Nie znaczy to jednak, aby ograniczać inne dyscypliny. Dbajcie, aby uczniowie waszej szkoły mogli zagrać zarówno w piłkę nożną, jak i w szachy. Traktujcie równorzędnie wszystkie dyscypliny.
5. Pamiętajcie, że pasją dziewcząt jest nie tylko chodzenie po korytarzach i trzymanie się za rękę. One też muszą wziąć udział w jakiejś rywalizacji.
6. Dbajcie o to, aby wasi uczniowie uczestniczyli w imprezach masowych i rozgrywkach poza szkołą. Organizujcie wspólne wyjścia na nie i kibicowanie.
7. Zorganizujcie szkolne igrzyska sportowe z całym ceremoniałem nagradzania zwycięzców i docenianiem wszystkich uczestników.
8. Stwórzcie w szkole miejsce, w którym eksponowane będą informacje o sukcesach sportowych waszych uczniów.
9. Przyglądajcie się, jak kibicują wasi uczniowie. Tępcie wszystkie przejawy agresji, wulgarного słownictwa, poparcia dla nieuczciwych zachowań.
10. Nauczyciel wychowania fizycznego to także wychowawca, a sport to szkoła życia i wychowania. Ucz zwyciężać i ucz przegrywać.

UKRAINA/SŁOWACJA



Peregrynacje ks. Bosko

Relikwie ks. Bosko odbyły peregrynację po Ukrainie. „Wielka wiara narodu, entuzjazm młodzieży, cześć ze strony licznych osób konsekrowanych towarzyszyły wydarzeniom we wszystkich miejscach, do których dotarła relikwia: Odessie, Kijowie, Koresteszowie, Tarnopolu” – mówi ks. Yuri Smakous, sekretarz salezjańskiego Okręgu Ukrainy Grekokatolickiej. We Lwowie, gdzie znajduje się największa liczba katolików na Ukrainie, relikwie ks. Bosko spotkały się z najgorętszym przyjęciem. Oblicza się, że w ciągu trzech dni pobytu w mieście oddało im cześć ok. 50 tys. osób. 11 kwietnia urna ks. Bosko dotarła na Słowację. Program peregrynacji obejmuje 19 gmin i miast, co łączy się ze spotkaniami i celebracjami w katedrach, na Uniwersytecie Katolickim i w więzieniu dla nieletnich w mieście Suczany. Uczestniczy w nich wiele tysięcy młodzieży. (ANS) ■

WARSZAWA

Kongres Polskiej Rodziny

Podczas warszawskiego Kongresu Polskiej Rodziny zaprezentowany został obywatelski projekt ustawy wprowadzającej politykę prorodziną w Polsce. „Na kosmetyczne zmiany jest już za późno. Polska potrzebuje zmian systemowych, by jak najmniej odczuła skutki depopulacji – podkreślają organizatorzy kongresu. – Obecnie Polska boryka się z alarmująco niskim poziomem dzietności, który w dalszej perspektywie znacząco pogorszy, i tak już istniejącej, kryzys ekonomiczny” – zwracają uwagę. Dziś współczynnik dzietności wynosi 1,3, co daje Polsce 209. miejsce na 222 kraje. (RED) ■

WŁOCHY

Młodzież, sieć oraz nowe media

Salezjański Instytut Uniwersytecki w Wenecji (IUSVE) poświęcił swoje doroczne sympozjum naukowe sposobowi, w jaki nowe technologie przekształcają codzienne życie ludzi, i postulował budowanie świadomego korzystania z nich. Sympozjum było adresowane do studentów i wykładowców IUSVE, a także nauczycieli, wychowawców, rodziców i pracowników mediów. Podczas sympozjum przedstawiciele włoskiego ministerstwa oświaty odpowiadali na postulat jednego z włoskich nauczycieli: „Wyzwolić szkoły od komputera”. ■

HISZPANIA/POLSKA



Joanna Stożek prezesem Don Bosco Network

W Hiszpanii odbył się cykl spotkań poświęconych współpracy organizacji salezjańskich działających na rzecz misji. Główną częścią spotkań był Walny Zjazd Federacji NGO salezjańskich działających na rzecz rozwoju Don Bosco Network (DBN). Nowym prezesem DBN została Joanna Stożek, dotychczasowa wiceprezes i koordynatorka projektów Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Świata z Krakowa. – Czuję się zaszczycona, że zostałam obdarzona zaufaniem do pełnienia funkcji lidera. Wierzę, że wspólnie możemy zmienić świat. Nie tylko świat misji salezjańskich, ale przede wszystkim świat ubogiej i opuszczonej młodzieży, której mają służyć misje – powiedziała Joanna Stożek. (ANS)

WATYKAN

Papież Franciszek: W życiu nie jesteśmy sami. Prowadzi nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan.

W naszym wyznaniu wiary mówimy, że Jezus „wstał do nieba; siedzi po prawicy Ojca”. Jakie jest znaczenie tego wydarzenia? Jakie są jego konsekwencje dla naszego życia? Dzięki Wniebowstąpieniu my również poznajemy rzeczywistość nieba, tak bardzo pocieszającą dla naszego życia i pielgrzymowania. Chrystus otworzył drogę do nieba także nam. Apostołowie „z wielką radością” wrócili do Jerozolimy. Dostrzegli w duchu wiary, że Jezus – chociaż zabrany im przed oczu – pozostaje z nimi na zawsze, wspiera ich, prowadzi, wstawia się za nimi. Wniebowstąpienie jest więc znakiem także dla nas, że Jezus żyje, jest pośród nas. Nie jest już więcej tylko

DĄBROWA GÓRNICZA



Festiwal piosenki maryjnej

25 maja 2013 r. w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Dąbrowie Górniczej odbędzie się siódmy już Dąbrowski Festiwal Piosenki Maryjnej „Totus Tuus”. W sześciu poprzednich festiwalach uczestniczyły setki młodych artystów, dzięki którym widzowie przeżywali wiele autentycznych wzruszeń. Wydarzenie ma charakter konkursu, w którym co roku bierze udział kilkanaście zespołów oraz solistów w trzech grupach wiekowych (do 9, 14 i 19 lat). Każda parafia (szkoła) zgłasza po jednym wykonawcy indywidualnym i jednym zespole lub scholi w poszczególnych kategoriach. Zgłoszenia można nadsyłać do 25 kwietnia. Festiwal odbywa się pod patronatem „Don Bosco”. ■ Więcej: salezjanskifestiwal.pl, e-mail: jadro100@interia.pl



Przełożony Generalny Zgromadzenia Salezjańskiego z wikariuszem podarowali papieżowi Franciszkowi figurę Maryi Wspomożycielki Wiernych

w jednym, określonym miejscu świata, jak to było przed Wniebowstąpieniem, obecnie jest w panowaniu Boga, w każdym miejscu i czasie, blisko nas i w nas. W życiu nie jesteśmy więc sami: prowadzi nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan, który zasiada po prawicy Boga Ojca. Niech nasze życie będzie świadectwem, że tej bliskości doświadczamy na co dzień, że jest ona naszą radością. ■

WARSZAWA



Targi Wydawców Katolickich

XIX Targi Wydawców Katolickich zgromadziły rekordową liczbę wystawców. Było ich aż 140, a przez cztery dni imprezę odwiedziło ok. 20 tys. ludzi. – Naszym podstawowym zadaniem są jednak nie rekordy, ale popularyzacja publikacji o tematyce religijnej i innych wartościowych pozycji znajdujących się w ofercie wydawnictw kościelnych i świeckich – podkreślał ks. Roman Szpakowski, salezjanin, dyrektor targów i prezes Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. Wśród autorów, którzy spotykali się ze swoimi czytelnikami, byli także współpracownicy „Don Bosco”: Robert Tekieli i ks. Marek Dziewiecki. Dużym zainteresowaniem cieszyła się premierowa inicjatywa, czyli Dni Młodzieży. Tradycyjnie przyznano nagrody Feniks, m.in. *Pedagogom katolickich zgromadzeń zakonnych* pod redakcją Janiny Kostkiewicz. Monografia została napisana przez znakomitych specjalistów i prezentuje twórców i organizatorów szkolnictwa w Europie i na świecie oraz koncepcje pedagogiki opiekuńczej, społecznej, resocjalizacyjnej i przedszkolnej doskonale sprawdzające się we współczesnej praktyce pedagogicznej. ■

POLSKA



Archaniół Michał przemierza kraj i dotyka serc

Trwa niezwykła wędrówka po Polsce figury św. Michała Archaniola z Grotty Objawień

na Gargano. Wszyscy uczestnicy peregrinacji doświadczają niezwyklej, wręcz namacalnej, duchowej obecności Wodza Anielskiego. Peregrinacja zaczęła się w Domu Generalnym Księża Michalitów. Tam pod przewodnictwem przełożonego generalnego ks. Kazimierza Radzika trwało całodzienne czuwanie modlitewne. Figura została też procesjonalnie przeniesiona do domu zakonnego przy Wydawnictwie Michalium. To tam m.in. drukowane są liczne książki o św. Michale i aniołach. (RED) ■

KRAKÓW



Twórca Sacrosongu nie żyje

W Krakowie w wieku 79 lat zmarł ks. Jan Palusiński, twórca słynnego festiwalu muzyki religijnej Sacrosong. Pierwszą edycję zorganizował w 1969 r. w Łodzi, gdzie był wówczas duszpasterzem akademickim. Jak pisze „Gość Niedzielny”, w łódzkim kościele św. Teresy rozbrzmiały nieznane wcześniej we wnętrzach sakralnych gitary elektryczne, śpiewano w stylu bigbitowym.

Ks. Palusiński był zawsze dynamiczny w działaniu, więc starał się ściągać na swoje festiwale gwiazdy estrady. Dużego wsparcia udzielił mu wówczas kard. Karol Wojtyła, który znał go z Krakowa. Przyjechał m.in. na otwarcie festiwalu. Z czasem Sacrosong stał się bardzo popularny, a organizowano go w różnych miejscach Polski. ■



Zambia

Wsparcie dla szkoły w Chingoli

Fot. Archiwum

Absolwenci salezjańskiej szkoły w Chingoli wraz ze świadectwem dostają przepustkę do lepszego życia



Każdego dnia w Salezjańskiej Szkole Technicznej w Chingoli 150 młodych ludzi uczy się przyszłego zawodu, a 150 dzieci spędza kreatywnie wolny czas w Oratorium Don Bosco. Chętnych jest kilka razy więcej.

Płacówka, by móc dalej funkcjonować, potrzebuje materialnego wsparcia. Niezbędne są środki finansowe, które pozwoliłyby wyremontować niszczejące budynki, a także dobudować klasy, zorganizować nowe kursy i tym samym stworzyć odpowiednie możliwości rozwoju dla lokalnej młodzieży. To kosztuje niewiele: 10 cegieł – 12 zł, worek cementu – 40 zł, ławka szkolna – 100 zł, okno – 300 zł, drzwi – 450 zł.

Chętnych do nauki w salezjańskiej szkole jest więcej niż wolnych miejsc. Salezjanie pragną poszerzyć działalność i zainicjować nowe kursy, by stworzyć szansę edukacji kolejnym młodym Zambijczykom. Potrzebne jest jednak odpowiednie zaplecze, umożliwiające przeprowadzanie zajęć w godnych warunkach. Już dziś, biorąc pod uwagę liczbę uczęszczających do Don Bosco Technical College studentów, budynek szkolny wydaje się stanowczo za mały. Około 150 uczniów spędza codziennie wiele godzin w dusznych, niskich i małych pomieszczeniach. Niektóre lekcje odbywają się w starym, zardzewia-

łym, blaszanym kontenerze, gdzie funkcję okien pełnią wycięte w nim dziury.

Misjonarze każdego dnia zmagają się z najbardziej przyziemną codziennością: koniecznością płacenia rachunków czy remontowania budynków, które w afrykańskim klimacie ulegają procesowi niszczenia znacznie szybciej niż w Polsce. Już samo utrzymanie tak dużej placówki nie jest łatwe, a jakiegokolwiek nowe inwestycje pozostają poza możliwościami finansowymi misjonarzy. Potrzeb jest wiele. Te najbardziej pilące to chociażby przeciekający dach oratorium.

Najpilniejsze prace to:

budowa dwóch klas szkolnych	120 000 zł
naprawa dachu w oratorium	50 000 zł
malowanie szkoły i oratorium	2 000 zł
naprawa muru wokół placówki	6 000 zł
wyposażenie szkoły	6 000 zł
remont kuchni szkolnej	24 000 zł
naprawa drogi do mieszkań nauczycieli	7 000 zł
łączna wartość projektu wynosi	225 000 zł



Peru.

Schronienie, wyżywienie i edukacja



Huancayo to miasto położone ponad 3000 m n.p.m. W latach 80. XX w. rozgrywały się tam walki terrorystów z państwowymi siłami zbrojnymi. Lata walki zbrojnej poskutkowały destrukcją społeczeństwa. Bardzo wiele dzieci zostało sierotami lub półsierotami, wzrósł poziom przemocy w rodzinach, alkoholizmu i uzależnienia od narkotyków.

Salezianie w odpowiedzi na dramatycznie pogarszającą się sytuację dzieci i rodzin otworzyli The Don Bosco House of Huancayo. Większość dzieci przebywających w placówce przeszła przez dramat porzucenia, życia na ulicy, wykorzystywania fizycznego i psychicznego. W domu w Huancayo mieszka obecnie 30 nastolatków. Żyją w środowisku rodzinnym, mają zapewnione schronienie, wyżywienie i edukację. Uczęszczają na kursy i szkolenia



Wychowankowie ośrodka salezjańskiego w Huancayo

w salezjańskim kolegium, aby mogli powrócić do rodziny i założyć w przyszłości swoją, dostać pracę i żyć godnie. Projekt zakłada dofinansowanie Ośrodka dla Dzieci Don Bosco House w Huancayo. (red) ■

Jak pomóc: misje.salezjanie.pl



Do oratorium przychodzi nawet 250 osób. Codziennie po południu salezianie prowadzą tu zajęcia dla miejscowych dzieci i młodzieży. Zamiast wałęsać się bez celu i pomysłu, dzieci mogą udzielać się w prężnie działających tu sekcjach sportowych piłki nożnej, koszykówki, tenisa stołowego czy karate. W oratorium mają szansę rozwijać swoje umiejętności i zainteresowania – uczestniczyć w warsztatach teatralnych oraz grach i zabawach organizowanych w ramach animacji czasu wolnego. Niezwykle ważnym punktem działalności oratorium są również spotkania formacyjne i uczestnictwo wychowanków w mszy świętej.

Don Bosco Technical College oferuje kursy, dzięki którym młodzi Zambijczycy zdobywają praktyczne umiejętności i dobre przygotowanie do zawodu. Salezianie kształcą tu m.in. przyszłych murarzy, stolarzy i rolników. Dyplom ukończenia Don Bosco Technical College stanowi gwarancję znalezienia dobrej pracy, a tym samym przepustkę do lepszego życia. (red) ■

Każdy z nas może pomóc: swm.pl/5115



Wenezuela.

Nasi wolontariusze



Paulina Marzec

Na długoterminową misję do Wenezueli wyjechała Paulina Marzec, wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco.

Paulina ma 23 lata, pochodzi z Konina, studiuje technologię żywności i żywienia człowieka w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. 3 marca 2013 r. w rodzinnym kościele parafialnym w Koninie Paulina otrzymała krzyż misyjny jako znak posłania do posługi misyjnej przez wspólnotę Kościoła. Wolontariuszka będzie pracowała z dziećmi i młodzieżą w misji salezjańskiej w San Felix w Wenezueli.

Paulina dwukrotnie wyjeżdżała na misje krótkoterminowe. W 2011 r. podczas wakacji pracowała w placówce salezjańskiej dla chłopców ulicy w Namugongo w Ugandzie, w 2012 r. dwa miesiące spędziła z dziećmi i młodzieżą w Zambii, w ośrodku salezjańskim w Chingoli. ■

Papież Franciszek: młodość

„Przekonanie, że w życiu najważniejsza jest wierność Bogu, wynieśliśmy z domu. Patrząc z perspektywy czasu, widzę, że największe znaczenie dla nas miał przykład kochających się rodziców” – wspomina siostra papieża Franciszka.



■ **Grażyna Starzak**
dziennikarka, uczestni-
czy w radzie progra-
mowej Centrum Jana
Pawła II Nie lękajcie się

Pierwsze słowa papieża Franciszka: „Konklawe miało za zadanie dać światu papieża. Zdaje się, że kardynałowie znaleźli go na końcu świata”. W czasie gdy je wypowiadał – 13 marca wieczorem – „na końcu świata”, w Argentynie, w ojczyźnie papieża, mimo Wielkiego Postu rozpoczął się uliczny karnawał. Ludzie wylegli na ulice. Zapęłniły się kościoły. Jeszcze tej samej nocy wokół rodzinnego domu Jorge Mario Bergoglio na przedmieściach Buenos Aires zaczęły się gromadzić tłumy.

Jorge Bergoglio urodził się w dzielnicy Flores

W jej biedniejszej części nad niską zabudową góruje stadion im. Pedra Bidegaina. Miejscowi nazywają go „Gazometr”. Rozgrywa tu mecze Atlético San Lorenzo de Almagro – klub założony przez salezjanina Lorenzo Massę – któremu kibicuje obecny papież.

Na początku ubiegłego wieku ks. Massa był idolem chłopców z dzielnicy Flores. To on, obawiając się o ich bezpieczeństwo – grali w piłkę na ulicy – wytyczył boisko na dziedzińcu salezjańskiego oratorium San Antonio, zapraszając ich do siebie. Postawił jednak warunek, że w każdą niedzielę przyjdą za to na mszę. Tak narodził się klub sportowy. Mało kto wie, że ks. Massa wybrał barwy klubowe – czerwoną i niebieską – zainspirowany płaszczem Maryi Wspomożycielki, patronki oratorium. W klubie San Lorenzo grał w koszykówkę ojciec papieża, który był kolejarzem.

Maria Elena, jedyna żyjąca siostra Franciszka, 11 lat od niego młodsza, dzieciństwo i wczesną młodość brata zna z opowiadań krewnych. Mówi, że był normalnym, choć chorowitym chłopcem. Często się śmiał i zawsze był radosny.

Miał sporą grupę przyjaciół, z którymi grał w piłkę nożną

„Jorge był dobrym zawodnikiem. Potem, gdy wstał do seminarium, wciąż musiał się uczyć. Wpadał

tylko w soboty zobaczyć, jak gramy, pozdrowiał nas i biegł dalej” – wspomina na łamach największej argentyńskiej gazety „Clarín” Osvaldo Dapuelo, kolega z dzieciństwa papieża. Inni sąsiedzi rodziny Bergoglio też pamiętają, że Jorge rzadziej niż inne dzieci wychodził bawić się na ulicę. Za to więcej się uczył. Ale nawet jemu zdarzało się narozrabiać. Jedną z byłych sąsiadek, Josefina Méndez, pamięta, że piłką stłukł szybę w oknie jej domu. „Nie minęła sekunda, a on już za to przeproszał. Już wtedy miał predyspozycje do bycia świętym” – opowiada kobieta.

Franciszek pochodzi z bardzo religijnej rodziny

Jak wielu Argentyńczyków, papież ma włoskie korzenie. Jego ojciec, Mario Bergoglio, wyemigrował z Półwyspu Apenińskiego do Ameryki Południowej „za chlebem” w latach 20. ubiegłego wieku. Krew piemontcka i genueńska płynie w żyłach mamy papieża, Reginy z domu Sivori. Była osobą tak dobrą i pobożną, że jednej z córek sąsiadów rodziny Bergoglio kojarzyła się z Matką Boską. Maria Elena, siostra papieża, przyznaje, że cała jej rodzina zawsze była dumna ze swego włoskiego rodowodu. „Kilka lat temu razem z Jorge byliśmy w Piemontcie, Turynie, Asti i oczywiście w Portacomaro, skąd pochodzimy. Uważam, że Jorge zawdzięcza swój charakter właśnie korzeniom z tej ziemi, na której żyją ludzie pracowici, zdyscyplinowani i religijni” – podkreśla siostra papieża.

Mały Jorge często był pod opieką babci, która pomagała swojej córce w wychowaniu piątki dzieci. „Przychodziła co rano i zabierała mnie do siebie. Właściwie to babcia nauczyła mnie, jak się modlić” – wspominał tuż przed konklawe kard. Bergoglio w jednym z nielicznych wywiadów. Udzielił go radiostacji, której słuchają mieszkańcy slumsów w okolicy Buenos Aires.



Uczniowie Instytutu Salezjańskiego w Ramos Mejia koło Buenos Aires. Młody Jorge w drugim rzędzie, czwarty od lewej.

Przyszły papież od dzieciństwa był bardzo pobożny

Jego siostra wspomina, że Jorge i jego bracia byli mocno zaangażowani w posługę ministrantów, tak jak ich rodzice w życie parafii. „Przekonanie, że w życiu najważniejsza jest wierność Bogu, wynieśliśmy z domu. Patrząc z perspektywy czasu, widzę, że największe znaczenie dla nas miał przykład kochających się rodziców” – wyznaje Maria Elena.

Grzegorz Polak w książce *Franciszek. Papież wielkiej nadziei* zwraca uwagę, że na kształtowanie się osobowości przyszłego Ojca Świętego i jego formację duchową duży wpływ miał grekokatolicki kapłan ks. Stefan Czmila, późniejszy biskup, obecnie kandydat na ołtarze. To jemu młody Jorge, będąc uczniem szkoły salezjańskiej, codziennie rano służył do mszy, w czasie gdy inni chłopcy w internacie jeszcze spali. Pochodzący spod Medyki ks. Czmila prowadził działalność duszpasterską wśród ukraińskich emigrantów. Odprawiał nabożeństwo według obrządku wschodniego w kaplicy Instytutu Salezjańskiego w Ramos Mejia koło Buenos Aires. Tam, gdzie wraz z bratem uczył się przyszły papież. W salezjańskiej szkole Wilfried Baron do dzisiaj jest lista uczniów, na której widnieje nazwisko Bergoglio. Ze szkol-

nej dokumentacji wynika, że Jorge był wyróżniany za wzorowe zachowanie. Miał także najwyższe oceny z religii i Ewangelii.

Biografowie obecnego Ojca Świętego wspominają również nazwisko innego duchownego, który był dla niego wzorem. To ks. Enrico Pozzoli ze wspólnoty salezjańskiej w Almagro. To on doradził młodemu Bergoglio udanie się aż w góry Tandil w celu podratowania płuc. To pod jego wpływem przyszły papież zdecydował się wstąpić do seminarium w Villa Devoto. O tym kapłanie kard. Bergoglio napisał we wstępie swojej pierwszej książki *Medytacje dla zakonników*. Wspomina tam, że ks. Pozzoli wywarł duży wpływ na jego życie i że może służyć innym za „przykład służby Kościołowi i konsekracji zakonnej”.

Franciszka nazywa się „maryjnym papieżem”

Od pierwszych chwil pontyfikatu widać, że następcą Benedykta XVI za swoją orędowniczkę uważa Maryję. Już podczas pozdrowienia wiernych na placu św. Piotra odniósł się do Matki Bożej, prosząc ją o opiekę. W pierwszym dniu pontyfikatu odwiedził Bazylikę Matki Boskiej Większej. Przed ikoną Maryi, gdzie złożył bukiet polnych kwiatów, przypomniał słowa Pawła VI wypowiedziane w jednym z włoskich sanktuariów maryjnych, że „nie można być katolikiem bez bycia maryjnym”.

Pierwsze lekcje pobożności maryjnej Jorge Mario Bergoglio odbierał w domu rodzinnym. Włoscy emigranci przywieźli do Buenos Aires gorącą cześć dla Madonny. W Argentynie mogli jeszcze bardziej żywiłowo manifestować ten kult. Ameryka Łacińska cała jest maryjna. Mówią o tym nawet nazwy tamtejszych miast. Oficjalna, pochodząca z XVI w. nazwa Buenos Aires brzmi w tłumaczeniu na język polski „Miasto Świętej Trójcy i Świętej Maryi od Dobrego Powietrza”. Inne miasto, Rosario, nazwą nawiązuje do Matki Bożej Różańcowej. W mieście Mercedes oddaje się cześć Matce Bożej Łaskawej. Przyszły papież często modlił się przy tych wizerunkach. W narodowym sanktuarium Argentyny w Luján, w którym znajduje się słynąca łaskami figurka Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, wygłosił krótkie, ale mocne w treści kazania. Warto wspomnieć, że w podziemiach tego sanktuarium, wśród kopii wizerunków Matki Bożej czczonych na całym świecie, jest również obraz Jasnógórskiej Madonny. ■

Jak uczyć chłopca szacunku dla kobiet?

Postawę chłopca wobec kobiet kształtuje najpierw jego matka.



fot. Archiwum

■ ks. Marek Dziewiecki
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum
Powolań. Dyrektor
radomskiego telefonu
zaufania „Linia
Braterskich Serc”

Kobiety pragną mieć wokół siebie mężczyzn, którzy je rozumieją, szanują, kochają i wspierają. Wiedzą one, że nic tak nie cieszy, jak więź z mężczyzną, który jest mądry i dobry, ale też nic tak nie boli, jak więź z mężczyzną, który krzywdzi kobietę, gardzi nią, wykorzystuje ją seksualnie czy obarcza swoimi słabościami i uzależnieniami. Wiele kobiet zapomina, że w dużym stopniu właśnie od ich postawy zależy to, w jaki sposób odnoszą się do nich mężczyźni.

Decydującą rolę w uczeniu chłopca szacunku dla kobiet odgrywa jego matka. Od wczesnego dzieciństwa ma ona możliwość kształtowania w swoim synu takiego systemu wartości, a także wrażliwości moralnej i cech charakteru, które pomogą mu odnosić się do kobiet z miłością i odpowiedzialnością. Zagrożeniem w tym względzie jest mylenie przez matkę wychowania z rozpieszczaniem, nadopiekuńczością wobec syna czy bezkrytycznym usprawiedliwianiem popełnianych przez niego błędów. Równie groźne jest tolerowanie u syna poważnych słabości i takich sposobów odnoszenia się do kobiet, których matka słusznie nie akceptuje u własnego męża. Jeśli nie wymaga ona od syna szacunku dla siebie ani nie uczy go kultury bycia w odniesieniu do sióstr, koleżanek, nauczycielek oraz innych kobiet z kręgu krewnych i znajomych, to wychowuje kogoś, kto w dorosłym życiu stanie się źródłem cierpienia dla osób płci przeciwnej.

Słowo

Jeśli matka nie wymaga od syna szacunku dla siebie ani nie uczy go kultury bycia w odniesieniu do sióstr, koleżanek, nauczycielek oraz innych kobiet z kręgu krewnych i znajomych, to wychowuje kogoś, kto w dorosłym życiu stanie się źródłem cierpienia dla osób płci przeciwnej.

W okresie dorastania duże znaczenie w kształtowaniu postawy chłopaka wobec dziewcząt i kobiet mają koleżanki, a zwłaszcza ta spośród nich, w której on się zakochuje, z którą zaczyna tworzyć parę, którą pragnie poślubić. Ważne jest wtedy, by sympatia krytycznie obserwowała jego zachowania, pomagała mu żyć w czystości oraz pogłębiać przyjaźń z Jezusem. Typowy błąd dziewczyn polega na tym, że nie stawiają one twardych wymagań co do czystości, nie żądają wolności od uzależnień, prawdomówności, pracowitości, szacunku w słowach, zachowaniach i gestach. Gdy dziewczyna pozwala, by jej chłopak używał wulgaryzmów czy lekceważył ją w słowach i gestach, wówczas zgadza się, że w przyszłości będzie jedynie gorzej.

Szczytem naiwności jest postawa ślepo zakochanych dziewczyn, które uważają, że powinny się poświęcać dla chłopców, którzy wpadają w poważny kryzys, i być przy nich na każdych warunkach. Ułatwiają im w ten sposób uczenie się pogardy wobec kobiet i życia ich kosztem. Z kolei typowym błędem żon jest brak reakcji lub spóźniona albo błędna reakcja w obliczu nagannego zachowania męża. Zamiast stanowczego upominania męża i bronięcia się przed krzywdą, niedojrzała czy bezradna żona stara mu się na różne sposoby przymilać, coraz smaczniej gotuje i jeszcze więcej przebacza. W konsekwencji nagradza błędne postępowanie męża i wbrew swej woli ułatwia mu dalsze błędzenie.

Solidne wychowanie chłopca, który ma szansę stać się wartościowym mężczyzną, wymaga zaangażowania obojga rodziców. Ojciec powinien uczyć syna tego, co charakteryzuje dojrzałych mężczyzn, czyli bycia wiernym i mężnym obrońcą dzieci i kobiet oraz osób słabszych i krzywdzonych. Największą pomocą jest tu pełna szacunku, miłości, cierpliwości i pogody ducha postawa ojca wobec matki. Z kolei zadaniem żony jest przypominanie mężowi – gdy zachodzi taka potrzeba – o tym, że ślubował jej miłość, wierność i uczciwość małżeńską, a nie ledwie to, że powstrzyma się od wyrządzania jej krzywdy. Solidne wychowanie nie gwarantuje



tego, że chłopiec automatycznie stanie się mężczyzną pełnym szacunku i miłości względem kobiet.

Konieczna jest jeszcze jego praca nad własnym charakterem, trud samowychowania, stawianie samemu sobie wysokich wymagań moralnych, a także rozwijanie

przyjaźni z Jezusem, który stanowczo bronił kobiet przed złymi mężczyznami, a mężczyzn uczył dorostania do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Mężczyzna, który naśladuje postawę Jezusa, to ktoś, kto żonę, córkę, matkę, siostrę i inne kobiety, które traktuje jak skarby, stając się dla nich wiernym przyjacielem i niezawodnym sejfem. Taki mężczyzna panuje nad popędem, jest wolny od uzależnień, empatyczny, cierpliwy, pogłębiony duchowo i tworzy poczucie bezpieczeństwa tym kobietom, które wiążą z nim swój los. ■

Okazywanie szacunku dla drugiej osoby jest równie ważne jak poczucie własnej wartości

Zależy mi, aby przygotować dorastające dzieci do przyjmowania kobiecości i męskości jako naturalnych postaw.

Wyjechałam kiedyś na kilka dni, a moje nastoletnie dzieci podzieliły między siebie moje zajęcia. Syn zdecydował się pracować, no bo cóż może być trudnego w ustawieniu odpowiedniego programu w pralce. I po wcześniejszej instrukcji, że kolory pierze się oddzielnie, a białe oddzielnie, właśnie tak załadował pralkę. Jakże się zdziwił, gdy siostra zawołała: „Nie mieszaj zielonych z czerwonymi!”. „Jak to? Przecież i te, i te są kolorowe”. Nie mógł tego zrozumieć. Postrzeżenie różnych kwestii przez mężczyzn i kobiety różni się, niezauważanie zaś tego bądź nieakceptowanie tej różnicy może prowadzić do wielu nieporozumień. Dlatego zależy mi, aby przygotować dorastające dzieci do przyjmowania kobiecości i męskości jako naturalnych postaw.

W naszej rodzinie zadanie jest ułatwione, ponieważ mamy córki i synów. W ten sposób dzieci w naturalny sposób dowiadują się o tym, czym charakteryzuje się płeć przeciwna. Mogą

nieustannie obserwować siebie, jak reagują na różne zachowania, jak przebiega ich tok myślenia, jak postrzegają te same sytuacje. Oprócz tego sporo rozmawiamy, tak mimochodem, nie naciskając, jakie to istotne sprawy, bo nastolatki nie przepadają za jakimkolwiek przymusem, nawet tym minimalnym. Bardzo zależy mi, by okazywanie szacunku dla drugiej osoby stało się równie ważne jak poczucie własnej wartości.

Gdy zapytałam dzieci, jak można nauczyć chłopca szacunku dla kobiet, natychmiast usłyszałam odpowiedź: „To zależy od tego, jak ojciec traktuje matkę. Przecież codziennie od rana do wieczora dzieci przyglądają się tym relacjom. Słyszą, jak rodzice odzywają się do siebie, czy wspierają się, czy mogą na siebie liczyć, jak okazują sobie miłość. Czy na przykład mąż, chcąc mieć spokój, daje żonie kartę kredytową na zakupy, a może kłóci się i ośmiesza ją albo nic sobie nie robi z jej narzekania i wychodzi z kolegami”. ■



■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka portalu internetowego *Mateusz.pl*,
autorka książki
„*Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej*”



Relikwie dziedzictwo naszej wiary

Rozmowa z ks. prof. Jackiem Urbanem, historykiem Kościoła

■ Rozmawiała: Grażyna Starzak

Hans Memling, Św. Weronika



Prof. Jacek Urban

Boško Chrześcijański kult relikwii jest niezwykłym fenomenem, tak religijnym, jak i społecznym. Jak powstał, Księżo Profesorze?

Narodził się z bardzo ludzkiego pragnienia, aby mieć udział w tym, co ważne. Taką wartością jest wiara, zatem wszystko to, co jest związane ze źródłem naszej wiary, a więc z Jezusem, uważano za bezcenną relikwię. Jezus zmartwychwstał. Wstąpił do Ojca w swoim ludzkim ciele. Relikwią więc mogły być rzeczy pozostałe po jego ziemskim byciu. Najcenniejsze są te dotyczące Męki Pańskiej, czyli korona cierniowa, włócznia, która przebiła bok Jezusa, krzyż, na którym nas odkupił, gwoździe wbite w Jego ciało. Relikwie w postaci doczesnych szczątków pojawiły się wtedy, kiedy odnaleziono i nawiedzano groby apostołów oraz pierwszych męczenników. Tam wierni szukali pomocy, opar-

cia. Grób świętego czy męczennika był dla nich miejscem świętym. Przy tych grobach dochodziło niejednokrotnie do uzdrowień. Zaczęto je więc otaczać coraz większą czcią. Nad grobami budowano ołtarze. Nad ołtarzami konfesje. Nad konfesjami wznoszono okazałe bazyliki, świątynie dedykowane pochowanym w nich świętym. Wspomnijmy rzymskie bazyliki św. Piotra czy św. Pawła za Murami. Najeźdźcy niszczyli takie miejsca, aby zdobyć łupy, a także boleśnie ugodzić napadniętych. W obliczu niebezpieczeństwa zaczęto więc ukrywać relikwie. To wiązało się z ekshumacją. Wykopywano szczątki, żeby je przenieść. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, trzeba było z powrotem te relikwie umieścić na dawnym miejscu. Odbywały się wówczas wspańnięte procesje z relikwiami.

Boško Kultowi relikwii od samego początku towarzyszyły wątpliwości teologów. Nawet ojcowie Kościoła nie byli zgodni, czy można oddawać cześć doczesnym szczątkom zmarłych...

Ojcowie Kościoła uważali, że kult należy się Bogu, nie ludziom. Ale kiedy pojawił się kult męczenników, którzy są niejako naśladowcami Chrystusa, bo ponieśli śmierć męczeńską, niektórzy nieco złagodzili swój pogląd w tej sprawie. Św. Augustyn, żyjący w latach 354–430 filozof i teolog chrześcijański, napisał, że ciało męczennika staje się swego rodzaju ołtarzem, w którym złożył on ofiarę ze swojego życia. Z czasem pojawił się zwyczaj umieszczania relikwii w mensach ołtarzowych. Dało to pretekst do rozbudowania kultu relikwii...

Boško ...który w kolejnych wiekach został wypaczony. Moda na kolekcjonowanie relikwii (saski władca Fryderyk Mądry miał ich zdaje się aż 20 tysięcy) sprawiła, że handlowano nimi, dopuszczając się sporych nadużyć.

Już w IV w. cesarz Teodozjusz Wielki wydał dekret, w którym zakazał dzielenia i handlowania relikwiami. Trudno jednak było to wytłumaczyć ludziom, którzy chcieli mieć relikwie świętych. Zdobywano je więc nawet poprzez rozbój. Tak było np. z relikwiami św. Mikołaja, który był biskupem Miry w dawnym Bizancjum (obecnie to tureckie miasto nazywa się Demre) i tam został pochowany. Tysiąc lat temu jego relikwie wykradzono i wywieziono do południowych Włoch. Są czczone w bazylice św. Mikołaja w Bari. Tego typu praktyki mogły budzić pytanie, gdzie jest granica tego kultu. Na skutek

m.in. takich praktyk reformacja opowiedziała się przeciwko kultowi relikwii. Sobór Trydencki potwierdził jednak, że relikwie mają duże znaczenie dla wiernych, i kult relikwii przetrwał.

Trzeba też pamiętać, że kult relikwii był w pewnym sensie związany także z ekonomią. Miejsca, gdzie były relikwie świętych, często odwiedzali pielgrzymi. Wokół tworzyła się swoista infrastruktura. To niosło określony pożytek nie tylko dla Kościoła, ale i dla miast, które cieszyły się przywilejem posiadania relikwii. Zapewne m.in. z tego powodu o wspomniane wyżej relikwie biskupa Mikołaja upomina się obecnie turecki rząd.

Bosco Czy kult relikwii jest charakterystyczny wyłącznie dla wiernych Kościoła katolickiego?

Zdaje się, że jeszcze mocniej jest on rozwinięty w Kościele prawosławnym. Obecny był w dziejach Bizancjum, występuje także współcześnie. Ludzie już za życia czczeni jako świętobliwi, po śmierci byli uznawani za świętych bez procesów, przede wszystkim na podstawie przekonania ludzi – *santo subito*. Tak, jak to było wcześniej w Kościele zachodnim. Można powiedzieć, że jeśli chodzi o kult relikwii, Kościół zachodni wzorował się na wschodnim.

Bosco Relikwie świętych dzieli się na grupy, w zależności od ich wartości. Które są najcenniejsze?

Oczywiście te pierwszego stopnia, czyli kości. Relikwie drugiego stopnia to odzież, którą święty nosił, czy też przedmioty, którymi się posługiwał za życia. Relikwią trzeciego stopnia zazwyczaj określa się kawałki materiału potarte o relikwie lub o święty obraz.

Pragnienie posiadania relikwii i przekonanie, że się je ma, niejednokrotnie doprowadziły do sytuacji nieprawdopodobnych. Można tu przytoczyć opowieść o przewodniku, który oprowadzał pielgrzymów po Rzymie, pokazując im różne święte miejsca. W pewnym momencie powiedział: „Tu znajduje się głowa św. Jana Chrzyciela”. Na to ktoś z grupy stwierdza, że to już kolejna głowa tego świętego, o której przewodnik opowiada. „Tak, ale tylko trzy są prawdziwe” – odparował przewodnik. Ta historyjka świadczy o tym, że pragnienie posiadania relikwii mogło prowadzić do chaosu. Stąd zaostrzony wymóg sporządzania tzw. autentyków, czyli dokumentów urzędowo potwierdzających miejsce, z którego zostały pobrane.



Relikwie św. Jan Bosko podczas peregrynacji na Ukrainie.

Bosco Jakie znaczenie mogą mieć relikwie dla współczesnego człowieka?

Święci to ci, którzy żyli w obecności Boga. I my chcemy być blisko Niego. Obecność relikwii świętego może sprawić, że komuś będzie bliżej do Pana. Dlatego nadal do grobów świętych ściągają tysiące ludzi. Nadal duszpasterze i wierni zwracają się z prośbą o relikwie. Nie tylko te pierwszego stopnia. Trumny św. o. Pio, bł. matki Teresy z Kalkuty czy bł. Jana Pawła II dotąd nie były otwierane. Relikwiami są więc kosmyki włosów matki Teresy, fragmenty bandażu o. Pio czy krople krwi Jana Pawła II z materiału pobranego do badań w ostatnich dniach jego życia. Obecność relikwii jest nam nadal potrzebna.

Bosco Niebawem po Polsce będą „wędrować” relikwie św. Jana Bosko. Czy jego postać jest Księdzu Profesorowi znana?

Jan Bosko jest XIX-wiecznym świętym związanym z Turynem. To jeden z tych najbardziej „ludzkich” świętych. W stworzonym przez siebie Oratorium pracował z młodzieżą, wychowując ją i ewangelizując. Kiedyś, mając pod opieką kilkudziesięciu chłopców, zdał sobie sprawę, że już nie ma im co dać jeść. Skończyły się zapasy w spiżarni. Wtedy poszedł do kaplicy, upadł na kolana i kiedy tak trwał na modlitwie, ktoś zadzwonił do drzwi i powiedział, że przywiózł chleb. To jeden z dowodów, iż był to człowiek zatopiony w Bogu, który nie miał innego celu niż szczęście tych młodych ludzi. Trzeba pamiętać, że Turyn w XIX w. przechodził proces gwałtownej industrializacji. Szybko rosły szeregi robotników, było też sporo bezrobotnych, pojawił się ogromny problem utrzymania i wychowania dzieci i młodzieży. Ks. Jan Bosko nimi się po prostu zajął. Uznał, że musi się nimi zająć. I tak się stało. Ta jego miłość do młodych znalazła i znajduje naśladowców wśród tych, którzy chcą naśladować wzór św. Jana Bosko w zgromadzeniu, jakie założył. ■



Relikwie Krzyża Świętego w klasztorze na Łysej Górze.



Relikwie św. Dominika Savio w kościele w Pogrzebieniu.



Relikwie błog. Augusta Czartoryskiego w kościele w Przemyślu.

Belfer na Facebooku, czyli asystencja w internecie

Każdy, kto w jakikolwiek sposób zetknął się z dziełem salezjańskim, musiał słyszeć o asystencji. Asystencja to podstawa systemu pedagogicznego ks. Bosko. Dlatego warto, by belfer zaglądał na Facebook. Dlaczego? Bo tam są młodzi.

Czym jest asystencja? Wychowawca (animator, nauczyciel) ma być stale obecny w życiu wychowanka. I nie o kontrolę tutaj chodzi, nie o inwigilację, a o towarzyszenie, o życzliwą obecność, która wypływa z troskowania o wychowanka, ze szczerego zainteresowania jego życiem i środowiskiem, w jakim przebywa. Asystencja zakłada obecność wychowawcy w środowisku wychowanka, tam gdzie on lubi spędzać czas. Jak mawiał ks. Bosko, „trzeba kochać to, co kocha młodzież, a wtedy młodzież pokocha to, co wy kochacie”. Gdzie jest środowisko moich uczniów? Z obserwacji wynika, że żyją... w internecie. To tam toczą się dyskusje, wymiany myśli, to tam umawiają się na spotkania, to tam szukają rozrywki (i zadań domowych) i inspiracji, tam dzielą się radościami i problemami, tam wyładowują swoje frustracje, tam czują się wolni w wyrażaniu opinii. Paradoksalnie tam są też najbardziej osamotnieni – bo znajomi i przyjaciele są wirtualni, dorosłych często ta rzeczywistość przerasta. I tam – niestety – są też narażeni na wiele niebezpieczeństw, zaczynając od wyśmiania i zlekceważenia, przez manipulację i oszustwa, na pedofilii kończąc. Przykład tego, w jaki sposób krótki film opublikowany w sieci może zrujnować życie nastolatków, przedstawiono w filmie *Sala samobójców*, który winien stać się „lekturą obowiązkową” wszystkich wychowawców. Przekonana jestem, że nie da się zrozumieć dzisiejszej młodzieży, nie da się zrozumieć świata, w jakim ona żyje, bez odniesienia do internetu. Dlatego warto, by belfer zaglądał na Facebook. Dlaczego? Bo tam są młodzi.

Nasza wirtualna klasa

W sierpniu 2008 r. zajrzałam na popularną wtedy Naszą Klasę. Okazało się, że została już zare-

jestrowana klasa, w której znaleźli się uczniowie rozpoczynający we wrześniu naukę w naszym liceum. Klasa, której miałam być wychowawcą. Klasa wirtualna powstała wcześniej niż ta rzeczywista. I na internetowym forum trwały już dyskusje o tym, kto zostanie ich wychowawcą, jacy nauczyciele itd. Sporo mogłam dowiedzieć się o „dzieciach”, które miały za chwilę stać się moimi podopiecznymi. Początkowo obserwowałam ich dyskusje z ukrycia, ale później dołączyłam do klasowego forum i posypały się zaproszenia do grona znajomych. Moi znajomi pozaszkolni (pozasalezjańscy) stwierdzili – inwigilacja. Ja już wtedy pomyślałam: asystencja. Dzięki obecności na Naszej Klasie bardzo szybko wiedziałam o wielu konfliktach, jakie pojawiały się w grupie, mogłam interweniować, gdy działo się coś złego (np. publikacja postów obrażających uczniów lub nauczycieli), ale i docenić ucznia, który w szkole niesforny, publicznie, w internecie bronił czyjegoś dobrego imienia. Za pośrednictwem tego medium kontaktowali się ze mną rodzice, opowiadając o trudnościach domowych.

Lekcja na Facebooku?

Potem Facebook stał się dla mnie przestrzenią, w której możliwe (a coraz częściej myślę, że konieczne) staje się oddziaływanie wychowawcze. Przede wszystkim Facebook jest dobrym narzędziem komunikacyjnym. Prowadzę w szkole kółka zainteresowań, a także zajęcia międzyoddziałowe. Bardzo szybko uczniowie stworzyli grupy na portalu, odpowiadające tym z życia szkolnego. Przekazywanie informacji stało się więc banalnie proste. I to działa w dwie strony: czasem też przez Facebook dostaję pytania od uczniów – o bibliografię, o tytuł przytaczanego filmu, o możliwość umówie-

nia się na poprawę sprawdzianu itd. Ale nie to jest dla mnie największą zaletą Facebooka.

Dzięki portalowi mogę obserwować aktywność uczniów (zwłaszcza, że ci nader chętnie zapraszają nauczycieli do grona znajomych). Widzę zatem, co się dzieje z poszczególnymi wychowankami, widzę, jakie posty publikują, co polubili, co (i jak) komentują. I mam możliwość reakcji. Czasem jest to swego rodzaju karcenie czy upominanie. Pamiętam komentarz wstawiony pod wulgarnym postem jednego z gimnazjalistów – „gdy zaprasza się do grona znajomych nauczycieli, trzeba uważać na to, co się pisze”.

Co ciekawe, uczeń usunął nieodpowiedni wpis (a nie nauczyciela z grona znajomych). Czasem jest to włączenie się do jakiejś rozmowy czy dyskusji – pewnie poza internetem byłabym z niej wyłączona, a w sieci jestem jednym z rozmówców (co ważne, uczniowie nie zapominają o pewnej granicy, wiedzą, że wciąż jestem nauczycielem: zwracają się *per* pani, szanują opinię). Zdarza się też zwyczajne polubienie czyjegoś wpisu czy zdjęcia – komplement, gratulacje napisane pod nim. To wyraz zainteresowania ze strony pedagoga tym, czym żyje jego wychowanek. Ostatnio jeden z uczniów chwalił się w szkole, że „nawet pani polubiła jego zdjęcie” po zdanim egzaminie na prawo jazdy – to dla mnie znak, że i dla uczniów jest to ważne.

Czasem czyjs wpis staje się początkiem rozmowy – zwłaszcza gdy zauważam jakąś bardzo emocjonalną notatkę. Staram się zareagować zwyczajnym „co się stało?” wysłanym jako prywatna wiadomość. I to często początek długich rozmów, rozmów bardzo szczerych, gdy słyszę o ich trudnościach i lękach, o porażkach, gdy pytają o radę, szukają pomocy, a czasem dzielą się sukcesami. Podejrzewam, że gdyby nie oddzielający ekran komputera, trudniej byłoby o taką szczerość.

Facebook (i szerzej internet) pozwalają mi zrozumieć młodych – to, czym się interesują, co ich bawi i... jak mówią. To przecież tworzy ich świat. Uczestnicząc w tym internetowym życiu, mogę wyciągać wnioski do pracy wychowawczej w życiu realnym, ale również przygotowywać młodych do świadomego odbioru tekstów internetowych, przestrzegać przed zagrożeniami, uczyć selekcji informacji, mądrego korzystania z zasobów sieci. Facebook to przestrzeń, która pozwala na utrzyma-

nie kontaktu z byłymi wychowankami. Dostaję od nich życzenia świąteczne, wymieniamy się poleceniami lekturami czy filmami, czasem dzielą się sukcesami (ktoś dostał się na ciekawy staż, ma fajną pracę, wyjechał w wymarzone miejsce) lub porażkami (ktoś musi szukać mieszkania, ktoś ma fatalnego prowadzącego na studiach, miał wypadek itd.). Bardzo cenię sobie te znajomości, te kontakty.

Pokazać siebie

I wreszcie Facebook to miejsce, w którym wychowawca może pokazać siebie. Poprzez publikowane posty, zdjęcia, wpisy itd. może promować określone postawy i zachowania. Ale z drugiej strony musi mieć świadomość, że tak jak sam obserwuje wychowanków, tak też jest przez nich obserwowany. A młodzi są wyczuleni na nieautentyczność i fałsz. Jeśli więc to, o czym mówię w szkole, rozmija się z tym, co mówię w sieci, przestaję być wiarygodna. Decydując się na prowadzenie własnego profilu na portalu społecznościowym, muszę mieć tego świadomość. Jest to bowiem pokazanie uczniom fragmentu mojej prywatności, wpuszczenie ich do niej. Przekonana jestem jednak, że jest to też szansa. Szansa na budowanie relacji i więzi, a to początek wychowania, jego niezbędny warunek.

Internet daje nam możliwość, by w jakimś sensie uczestniczyć w życiu młodego człowieka także wtedy, gdy nie jest on w szkole. Pozwala nam przebywać z nim, w jego świecie. Gdy jesteśmy na jakiejś akcji wakacyjnej, dzielimy się miejscami asystencji, starając się, by w żadnym miejscu i czasie młodzi nie pozostawali sami. Dlaczego więc tak łatwo zgadzamy się na to, by w świecie wirtualnym byli właśnie sami? Internet jest pełen młodych ludzi – często pogubionych i poranionych. Niewiele różnią się oni od tych, których szukał na ulicach Turynu ks. Jan Bosko. ■

Alicja Podstolec

Była wychowanka salezjańska, nauczycielka języka polskiego i migowego, doktorantka w Instytucie Języka Polskiego UŚ

WAŻNY TEMAT!

Nauczyciel na Facebooku. Asystencja czy inwigilacja? Napiszcie, co o tym myślicie?

Napiszcie o swoich doświadczeniach.

donbosco@salezjanie.pl



Sport u ks. Bosko

Czasem słyszę, że w jakimś miejscu nie można zorganizować oratorium. „Miejsca niewiele, no i boiska nie ma”. Najchętniej odesłałbym tak zniechęconych do raczkującego oratorium ks. Bosko.



■ ks. Marek Chmielewski
salezjanin, dr teologii,
inspektor prowincji
pilskiej, wykładowca
w seminarium
salezjańskim w Łądzie

Nie tego z wielkiego Valdocco, jakie znamy dzisiaj, ale tego z jego pokoju w konwiktach kościelnym, z łąki Filippich czy szopy Pinardiego.

To prawda, że szukał odpowiedniego miejsca. Tyle tylko, że bardziej niż do rozgrywek sportowych potrzebował go do tego, aby w ogóle gdzieś podziąć się z chłopcami. A sport? Czy nie było tam sportu? Na pewno nie było piłki nożnej, siatkowej ani koszykówki. Jeszcze się nie rozpowszechniły tak, jak dzisiaj. Było za to wiele innych zabaw. Chłopcy ks. Bosko bawili się w lipkę (rodzaj prymitywnego palanta, gdzie zamiast piłki używano kawałka drewna), w znaną nam chorągiewkę, chowanego, w policjantów i złodziei, w kółko graniaste, urządzali zawody w biegach. Grali w kapsle, figurki, kule, klasy, w ciepło-zimno i parzyste-nieparzyste. Skakali przez linę i przeciągali ją, aby sprawdzić swe siły. Robili gwizdki, fujarki, trąby, latawce, proce i łuki. Było w tym wszystkim dużo radości, była rywalizacja, kibicowanie i drobne nagrody. Ks. Bosko to wystarczało. Dlaczego? Bo to wszystko wpisywało się w dobre spożytkowanie wolnego czasu.

Tylko uwaga! Czy wiemy, jak wyglądał wolny czas wychowanków pierwszego oratorium? To nie było dobrze nam znane „nicnierobienie”, które powoduje poczucie nudy i zniechęcenia. W niedzielę rano chłopcy uczestniczyli w mszy św., potem była katecheza, a po południu nieszpory. W międzyczasie próby chóru, teatru, muzyki, z czasem orkiestry. No i do tego skromny posiłek. Chłopcy się nie nudzili, a czasu na zabawę mieli naprawdę niewiele. A jednak przychodzili tam tłumnie i przyprowadzali wciąż nowych kolegów. Dlaczego? Ks. Bosko nie chciał stworzyć parku zabaw albo centrum rozrywki. Jego oratorium miało być dla chłopców podwórkiem. Podwórko to nie to samo, co boisko czy stadion. Aby było podwórko, nie wystarczy rzucić piłki

na trawę. Aby było podwórko, nie wystarczy też super nawierzchnia, linie i chorągiewki ani trybuny jak na stadionie. Nie wystarczy nawet ogrzewana sala gimnastyczna. Podwórko jest wtedy, gdy przebywa się razem. Sport zawodowców nie pozwala na to. Są profesjonalści i ci, którzy nigdy nimi nie będą. Podwórko jest wtedy, gdy wszyscy uczestniczą w zabawie. Sport nastawiony tylko na zwycięstwo wyklucza tych, którzy nie wygrywają.

Na podwórku każdy może pokazać to, co umie, jaki jest, jak gra. Na profesjonalnym stadionie trzeba pokazać wynik. Na podwórku spotyka się osoby, na zawodowym stadionie graczy, zawodników, rywali. Podwórko pozwala wzajemnie się poznać, a nie tylko wymieniać koszulki. Na podwórku możesz przegrać, zatrzymać się w połowie biegu z powodu zadyszki, przewrócić się. Towarzysze zabawy pośmieją się z ciebie. A ty razem z nimi. Polubicie się i zaufacie sobie. Nie będzie dyskusji o końcu kariery, kryzysie, złym treningu, błędach trenera, straconych pieniądzech. Na podwórku widać, że ktoś jest smutny. Na stadionie powiedzą, że jest bez formy. Do smutnego z podwórka podejdzie przyjaciel. Smutnego ze stadionu telewizje przeniosą do domów całego świata. Ale czy przez to będzie mniej smutny? Na podwórku można młodym i dzieciom pokazać, że kochamy to, co dla nich ważne. Na stadionie to raczej niemożliwe. Tak. Oratorium nie może być miejscem rozgrywek. Ono musi być podwórkiem! ■

Sport nastawiony
tylko na zwycięstwo
wyklucza tych,
którzy nie wygrywają.

Czas schyłkowy

Nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego chrześcijanie nie chcą włączyć do swoich wierzeń reinkarnacji. Wizja życia, które jest niepowtarzalne, którego nie można naprawić, jest przerażająca. Jeśli mamy kilka prób, wtedy łatwiej sobie wyobrazić zbawienie.

Joanna



Droga Pani Joanno,

W historii znanych nam cywilizacji każdy czas schyłkowy rodził sytuacje zamętu. Ludzie próbowali sobie wtedy radzić z najważniejszymi problemami, jakie stawia życie, na różne sposoby. Religie odpowiadają na najważniejsze pytania: kim jest człowiek, Bóg, czym jest wszechświat. Dokąd zmierzam, jaki będzie finał mojego życia, czy będzie miało ono sens. Jak sprawić, by życie miało *happy end*.

Religie są poważnymi odpowiedziami na najpoważniejsze ludzkie pytania. Ich zaś geneza jest pozaludzka. Transcendentna. Objawiona. I religie mają swoją hierarchię. Budda nie mówił o sobie, że jest Bogiem. Mahomet też tego nie mówił. Dziś z religiami o wyobraźnię mas konkurują duchowości. One również odpowiadają na pytania o człowieka, świat i Boga. Jednak odpowiedzi te są czasami udzielane nie wprost. Czasami są wewnętrznie sprzeczne. Czasami wręcz skrajnie głupie.

Od XVIII w. nieliczne na początku, ale bardzo aktywne środowiska zaczęły szerzyć w społeczeństwach Zachodu modę na Orient. Na mądrość ze Wschodu. *Ex oriente lux*. Jednak dziś już dobrze widać, że dążenia tych środowisk nie były bezinteresowne. Walczą one bowiem z chrześcijaństwem, a religie Wschodu są dla nich tylko użytecznym narzędziem.

Reinkarnacja w wydaniu hinduistycznym jest teorią skrajnie pesymistyczną. Nie wiadomo, jakimi przesłankami kierowali się twórcy newage'owej duchowości, włączając w te przekonania ideę rozwoju. Hinduista, prowadząc złe życie, mógł się odrodzić jako glista lub kamień. Europejczykom się wmawia, że niezależnie od postępowania, zawsze będą się cieszyli duchowym wzrostem i odradzali w coraz duchowo doskonalszych formach bytu. Hulaj dusza, piekła nie ma.

By zakończyć ten temat. Reinkarnacji nie da się pogodzić ze zmartwychwstaniem Jezusa i Jego słowami: człowiekowi przyszło raz żyć, i sąd. Dla chrześcijanina sprawa jest zamknięta.

Ale wielu ludzi daje się zwodzić. Przyjmując opowieści o wyższości duchowości wschodniej, w sposób nieuświadomiony akceptują panteizm, potem zaczynają akceptować opowieści o kosmicznych „energiach”, czakramach, czakrach itd. itp.

Współczesna popkultura nasączona jest tysiącami opowieści, których sens jest sprzeczny z nauką i religią, a których zamysł jest światopoglądowy. Wyprowadzają one człowieka w sposób niezauważalny poza obszar *fides et ratio*.

Religie stawiają wymagania. Duchowości nie. Można zaspokoić głód transcendencji za pomocą religijnych karykatur. Za pomocą opowieści o komunikowaniu się z Wielkimi Archetypami Ludzkości, za pomocą niewinnych kart tarota. Na drodze wiary w istnienie alternatywnej medycyny, alternatywnych praw przyrody, dzięki kontaktowi ze swymi wykluczonymi z systemu rodzinnego przodkami (metoda Berta Hellingera). Przeglądając internet, czytając kolorowe gazety, liberalne i lewicowe dzienniki, możemy wejść w światy duchowości spirytystycznych, duchowości magicznych. Proponuje się nam fałszywe religie, zachwalana jest wiara w nieistnienie Boga, różne antychrześcijańskie opowieści środowisk „racjonalistów” oddających cześć bożkowi buntu i nieufności. Świat ducha zaś to świat „tak tak, nie nie”. ■

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta,
animator kultury
niezależnej, poeta
lingwistyczny

*Pozdrawiam
Robert Tekieli*

DLA RODZICÓW I STARSZEJ MŁODZIEŻY

„Cristiada” kroczy przez Polskę

To niezwykle film i jego dystrybucja też jest niezwykła. Mimo że ma szansę na wielkie zainteresowanie, o seansie trzeba się dowiadywać niemal potajemnie. W każdym razie nie ma go w kinach, w których na co dzień można zobaczyć wiele szmirowatych obrazów.

Cristiada w reżyserii Deana Wrighta to najdroższa produkcja w historii kina meksykańskiego, z gwiazdorską obsadą (m.in. Andy Garcia, Eva Longoria i Peter O’Toole). Film opowiada o powstaniu meksykańskich katolików, nazywanym *Cristiada* (Krucjata), przeciwko ateistycznej tyranii rewolucyjnych władz Meksyku w latach 1926–1929. *Cristiada* opowiada historię pięciu zwykłych ludzi (większość to postaci autentyczne), którzy stają w obronie swoich praw. Trafiają w sam środek wojny domowej, gdzie muszą zdecydować, czy i jak daleko pójść, by walczyć o swoją wolność. Muszą podjąć największe ryzyko dla dobra swoich rodzin, wiary i przyszłości kraju. Główną rolę w filmie gra znany ze swych antykomunistycznych poglądów oraz przywiązania do chrześcijaństwa hollywoodzki aktor i reżyser Andy Garcia, który wciela się w postać Enrique Gorostiety Velarde, przywódcy „chrystusowców”. ■

Szczegóły o filmie i miejscach jego wyświetlania: www.cristiada.pl



DLA DZIECI



Kocham Polskę. Historia Polski dla naszych dzieci

Książka ta jest zaproszeniem dzieci i rodziców do domowej przygody z historią, tradycją, dziejami i bohaterami narodowymi. Pragnieniem autorów, Joanny i Jarosława Szarków, oraz wydawcy jest, by publikacja nie tylko dostarczyła dzieciom konkretnej wiedzy, o którą – niestety – coraz trudniej gdzie indziej, ale też zaszczepiła w nich załączki miłości do swojego kraju, szacunku dla ojczyzny i jej bohaterów oraz świadomości i poczucia dumy z bycia Polakiem. ■

Wydawnictwo Rafael, 2013

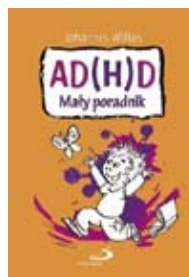
DLA RODZICÓW



Zabawy z małym dzieckiem

Każdy maluch w zupełnie naturalny sposób odczuwa potrzebę zabawy, a podążanie za tymi dzielnymi odkrywcami jest dla rodziców i opiekunów nie lada wyzwaniem! Nieustanne wymyślanie niezliczonych zabaw i ćwiczeń, które zaangażują i zafascynują malucha, może być próbą ognia nawet dla osób o bardzo bogatej wyobraźni. Z tego właśnie powodu powstała ta książka. Oferuje ona opracowane przez specjalistów wartościowe pomysły na organizowanie inspirujących i kreatywnych zabaw dla małych dzieci (w wieku od 1 do 3 lat). ■

Wydawnictwo Jedność, 2013



AD(H)D. Mały poradnik

Można ich spotkać w każdej klasie: Pawełek Wiercipięta i Jędrus Gapa. Z jednej strony namiętni energią i pełni fantazji, a z drugiej – niestali i rozmarzeni. Nie ułatwiają życia ani sobie, ani innym. To dzieci cierpiące na ADHD i ADD. Na przykładzie kilkudziesięciu reprezentatywnych trudnych sytuacji z życia codziennego autor pokazuje, jak za pomocą prostych sposobów można je opanować. Książka dra Johannes Wilkesa, ordynatora Oddziału Psychiatrii i Psychoterapii Dzieci i Młodzieży w klinice przy Uniwersytecie Erlangen-Nürnberg oraz ojca trójki dzieci. ■

Edycja św. Pawła, 2013



Dziesięć powodów, dla których warto być chrześcijaninem (i katolikiem)

Świetna książka niezwykle popularnego pisarza i pedagoga, salezjanina Bruno Ferrero. Do czego służy wiara w Boga? Chrześcijaństwo jest najprostszą drogą do prawdy, a więc do szczęścia – próbuje tego dowiedzieć ta niewielka książka. Poprzez krótkie historie, opowiadania i proste refleksje odnosi się do takich tematów jak Bóg, Kościół, misja i modlitwa, szczęście, wolność... Stanowi pomoc w odzyskaniu prawdziwego sensu naszej wiary i potrzeby głoszenia jej z radością. ■

Wydawnictwo Salezjańskie, 2011



Modlitwa przez wstawiennictwo św. Jana Bosko

Boże, Ty powołałeś świętego Jana Bosko na ojca i nauczyciela młodzieży, spraw, prosimy, abyśmy palając tym samym ogniem miłości, mogli zdobywać dusze i służyć Tobie samemu.

Święty Janie Bosko, który tak głęboko odczuwałeś wszelką nędzę ludzką, spojrzij na nasze potrzeby i uproś rodzinom naszej parafii i miasta, dzieciom i młodzieży obfite błogosławieństwo Maryi Wspomożycielki.

Wyjednaj nam łaski doczesne i duchowe, potrzebne w życiu i przy śmierci.

Ojcie nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Chwała Ojcu...

Z okazji peregrynacji relikwii św. Jana Bosko Ojciec Święty udzielił odpustu zupełnego, jaki mogą uzyskać wierni, którzy wezmą udział w nabożeństwie ku czci świętego lub będą przez pewien czas adorować i trwać na modlitwie przed relikwiami.

SPEŁNIONY SEN

SPEŁNIONY SEN jest teatralną realizacją wizji zawartych w snach św. Jana Bosko

Obok tych najbardziej znanych – jak sen z 9 roku życia zapowiadający misję młodego Janka, oraz sen o 2 kolumnach - w widowisku ukazane zostaną te mniej popularne – jak sen o 22 księżycach.

Korzystając z różnych możliwości jakie daje spektakl plenerowy "Teatr ITP" zastosował całą gamę środków teatralnych. Będą m. in. latające ptaki piekielne, drzewo życia, czy też taniec śmierci. Trochę ognia, tańca, wody, dymu i świec dymnych, które skomentowane zostaną przez odpowiednią muzykę i choreografię.

Całość jest historią ukazaną publiczności przez OPOWIADACZA SNÓW, który ukazuje widzom prawdy zawarte w różnych niedziennych wizjach.

Sprawdź kiedy i gdzie będzie wystawiany spektakl „Spełniony sen”

salezjanie.pl/zapowiedzi/teatr

katalogi

foldery

ulotki

książki

wizytówki

gazety

druk cyfrowy

druk offsetowy

oprawa twarda

naświetlarnia CTP

POLIGRAFIA Salezjańska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków



tel. +48 12 252 85 00
fax: +48 12 269 02 84

poligrafia@salezjanie.net

MIESIĘCZNIK
Don Bosco
KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

donbosco.pl



Drogi Czytelniku,

wspierając materialnie pismo „Don Bosco”, pomagasz ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych. Dzięki Tobie mogliśmy ufundować stypendia dla młodych ludzi, którzy chcą się uczyć, ale warunki materialne im na to nie pozwalają.

Bez Twojego wsparcia nie moglibyśmy głosić myśli i dzieła św. Jana Bosko.

Wielu Czytelników pisma „Don Bosco” już włączyło się w naszą inicjatywę. Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za każdą wpłatę, każdy „wdowi grosz” oraz modlitwę w intencjach potrzebującej młodzieży, dzieła salezjańskiego i naszego pisma.

W ostatni dzień miesiąca wspominamy św. Jana Bosko i odprawiamy mszę św. w intencji wszystkich ofiarodawców. Zapewniamy o naszej szczególnej pamięci w modlitwie.

Redakcja

Przyłącz się do modlitwy za młodych, którzy oddalili się od Boga



wiernidokonca.pl

Codziennie o godz. 15.00 zapraszamy Cię do modlitwy o łaskę powrotu do Chrystusa dla młodych, którzy zagubili drogę do Niego. Odmów Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a po niej modlitwę do błogosławionych oratorianów, męczenników z Poznania:

Błogosławieni oratorianie, którzy oddaliście życie dla przyjaźni z Jezusem, prosimy Was o pomoc dla naszych przyjaciół, bliskich, znajomych i nieznajomych, którzy oddalili się od Niego. Wyproście im łaskę powrotu, a wszystkim nam dar wiernej przyjaźni z Bogiem do końca naszych dni. Amen. Maryjo, Wspomożenie Wiernych – módl się za nami.

Jeśli chcesz się przyłączyć do wspólnej modlitwy, podaj swoją intencję i wpisz ją na stronie internetowej pisma „Don Bosco”.

Zamów prenumeratę „Don Bosco”

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: donbosco@salezjanie.pl
- listownie: Redakcja „Don Bosco”, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków